Nro 44

ROZMAITOSCI WARSZAWSKIE.

PISMO DODATKOWE

DO GAZETY KORRESPONDENTA WARSZAWSKIEGO.

Utile Dulci.

w Srodę d. 22 *Listopada* 1826 *r.*

I.

UMARTWIENIA PRÓŻNOŚCI.

(Ciąg dalszy.)

Pewnego dnia, gdy same były, Pani Z... zwraca rozmowę na uczucia duszy naysłodsze i nayczyścieysze. Słysząc ią, zdaie się, iż wszystko czuie, co mówi i że umysł iéy wiernym iest tłumaczem prawdziwego i głębokiego uczucia. »Nie — mówiła — dwie przyiaciołki nie powinny mieć dla siebie nic skrytego. Zaufanie iest nietylko piérwszém prawem, ale nawet pierwszą przyiaźni potrzebą. Któż może lepiéy wiedzieć o tém nademnie? Ileż ucierpiało moie serce, że do tych czas niemogło się oddać w całości twoiemu? Ale mamże przyznać? — dodała z zarumienieniem, wstyd pewien wstrzymywał mię od tego. A iednakże, droga przyiaciołko, tylko od ciebie iednéy zależy moie szczęście.» »Odemnie iednéy!» — zawołała zdziwiona Pani W... »Ah! powiedz wnet będziesz szczęśliwą.» — »Dobrze więc, — mówi daléy Pani Z... z udaną niespokoynością. — Wiedz zatém, żem przestała rządzić moiém sercem. Kocham... młodego mężczyznę, który często u ciebie bywa. Rozumiałam, że iestem pewna iego czułości, ale od kilku dni, wzrok iego zwraca się ciągle na inną osobę, a tą osobą... Ty iesteś.» — »Jak to? Ja! może żartuiesz.« — Nie; przyiaciołka moia, iest *niewiedząc o tém*, moią rywalką.» — »Doday *mimowolnie*.» — »Tak sądzę, a nawet iestem tego pewną; kochasz męża z czułością, na iaką zasługuie i którą zapewne dzieli, ale i to iest pewną, że ty sama mieszasz całą moię szczęśliwość i niszczysz wszystkie moie nadzieie.» — Pani W... stara się obrócić rozmowę w żarty; nie może poiąć, iak kobieta, obdarzona tylu wdziękami, obawiać się może podobnego rywalstwa. Ale Pani Z... płacze, a Pani W... nie wątpi iuż o iéy szczerości. — »To, coś mi powiedziała — mówi do niéy — zadziwia mię bardzo i martwi iescze więcéy. W każdym razie rozpaczałabym, gdybym natchnęła uczuciem, którego dzielić nie mogę i nie powinnam.

Mów więc, moia droga — dodaie z słodkiém przymileniem, — iakiéy żądasz odemnie ofiary? Nie będzie dla mnie nic trudnego, aby ci tylko wrócić spokoyność i szczęście.» — »Ta ofiara iest ze wszystkich naytrudnieysza.» — »Nic nie znaczy, aby tylko była podobną.» — »Jest to ofiara z twoiéy miłości własnéy.» — »Tym lepiéy! Kosztować mię będzie bardzo mało.» — Tańczysz, iak mówią z niezrównanym wdziękiem; grasz na arfie nierównie lepiéy odemnie, a głos twóy ma w sobie coś tak słodkiego, tak czystego, tak czułego!....» — »Mylisz się, odpowiada z zarumienieiem Pani W... Twoia przyiaźń dla mnie i Twoia skromność, każą ci zbyt dobrze trzymać o moich słabych talentach. Ale, gdyby nawet nierównie większe były od tych, iakie sobie wystawiasz, niemogłabym się tém chełpić, co dla mnie tylko iest rozrywką przyiemną, a nie środkiem do łudzenia. Uspokoy się więc droga przyiaciołko, — dodała ściskaiąc ią; bez trudności wyrzeknę się pochwał, które mi nie wiele sprawiaią ukontentowania, bo sądzę, że na nie nie zasługuię.»

Pani W... dotrzymała nazaiutrz słowa. Bogaty kapitalista wyprawiał bal wielki. Mnóstwo pięknych kobiet, umyślnie z stolicy przybyłych, miały tę zabawę przyozdobić i znaydowały w tém żywe ukontentowanie, aby się pokazać na wsi z całym zbytkiem i z całą wabnością, stolicy. W... spodziewa się, że żona iego przygasi wszystkie swoim tańcem. — Ale w dniu balu, występuie w ubiorze nadzwyczay prostym, i tańczy z niedbałością kobiety, która zapomniała o wszelkiéy prożności. Nikt na nią nie zwraca uwagi, ale wynagrodzona iest powodzeniem swoiéy rywalki, która świetniéy nigdy nie wystąpiła. W kilka dni potém, miał bydź koncert u kapitalisty. — »Spodziewam się — rzecze do niéy Pan W... że żona moia lepiéy wyidzie z koncertu, niż z tańca.» — Ale wnet wywiodła go zbłędu. Wybrała umyślnie muzykę prostą, łatwą i ułożoną z miernym talentem; chciała sprawić mało wrażenia i dostąpiła czego żądała. Oklaski tak są słabe, iak małe było ukontentowanie z muzyki. Wkrótce występuie po niéy inna amatorka, Pani Z... Wzrok wszystkich iest w nią wlepiony. Jéy piękne ręce dotykaią się z wdziękiem arfy i wydobywaią naymelodyinieysze tony. —

Łączy następnie głos swóy z akordem instrumentu, śpiewa pieśń modną i z takim wyrazem, iaki nadać może swoiéy rozmowie. Słyszeć i widzieć ią, są dwa ukontentowania tak żywe; iż wszystkie inne władze duszy zatrzymuią w zawieszeniu. Słuchaią iéy ieszcze przez czas długi, nawet gdy iuż przestała śpiewać, a powszechne brawo iest wyrazem uwielbienia, iakie wzbudziła. W... nie spuścił wzroku z pięknéy śpiewaczki, upaiaią go oddawane iéy pochwały, ale zarazem upokarza go małe wrażenie, iakie sprawiła iego żona. Byłby życzył, aby obiedwie pochwały dzieliły, ale czuie, iż wymiar taki byłby niesprawiedliwy.— W posępném zmartwieniu, którém iest przeięty, przybliża się do Pani W.... i z gorzkim uśmiechem, mówi do niéy: »Radzę ci, droga przyiaciołko, abyś się zrzekła muzyki i tańca.» To powiedziawszy, oddala się od niéy nagle. »To rzecz szczególna! — mówi sam do siebie: myślałem, że ona posiada talenta, a ona nic nie umie, ale zupełnie nic; tańczy i gra na arfie, iak gdyby się dopiero uczy-

ła. Pani Z... objaśniła mię dopiero; odsłoniła mi oczy, zaślepione do dziś dnia nie wiem iakim urokiem.»

Pani Z... czyni codziennie co chwila nowe postępy w sercu W....; ten zaś tylko ią widzi, tylko ią słyszy, tylko na iéy imie przysięga, ią przytacza żonie za wzór wdzięków, przyiemności i smaku. Pani W... spostrzega z boleścią to niesprawiedliwe dawanie pierwszeństwa i pomimo nadzwyczaynéy prostoty swéy duszy, nie może się wstrzymać od rzucenia podeyrzenia na dobrą wiarę téy, która się zowie iéy przyiaciołką. Bliska straty serca mężowskiego, dopuściła zazdrość do głębi swego serca. Ale tłumi swoie zmartwienie; czynić go iawném byłoby to samo, co głosić tryumf swoiéy rywalki, wie nadto i słyszała o tém mówiących, że wyrzuty nie są środkiem do naprawienia niewiernego małżonka; zarazem wiec dla interesu i godności swoiéy cierpieć musi w cichości, ale z iakiémże natężeniem cierpi dusza tak czuła, tak delikatna! Ten ciągły przymus, iaki sobie zadaie w obcowaniu z kobietą, któréy intryg się obawia, przyśpiesza iéy zgubę. Cała oddana boleści, nie może zachować téy swobody umysłu, która iéy tak bardzo iest potrzebna. Jeśli niekiedy chce się pokazać przyiemną, przymilenie iéy nie iest naturalne; zdobywa się ieszcze na uśmiech, ale inż nie iest wesołą. Jéy poruszenia maią coś wymuszonego i trwożliwego. Zachowała tylko swą słodycz, przymiot piękny, każący się dorozumiewać wielu innych, ale mniéy uwodzący miłość własną, niż złośliwość dowcipna i satyryczna.

Pani Z. korzysta zręcznie z umartwień których sama iest sprawczyną. Im bardziéy Pani W. iest smutną, tym weselszą tym żywszą pokazuie się pani Z. Tamta nie była nigdy mniéy dowcipną, ta niepokazywała się nigdy tak świetną. Nakoniec rozwiia Pani Z. całą sztukę uwodzącéy wabności, aby pokonać rywalkę, którą głębokie czucie pozbawiło siły do obrony. Kokietka ma nad czułą kobietą tę wielką korzyść, iż nie kocha; nie zaięte iéy serce zostawia iéy umysłową swobodę. Podbity zupełnie W. zakochał się w Pani Z. całą próżnością. »Myślałem mówił do siebie że mam żonę rozumną, alem się omylił okrutnie, wszakże ani słowa powiedzieć nie umie, nayinteresownieysza rozmowa, zdaie się bydź dla niéy obcą; nic ią nieożywia; nie ma żadnego pomysłu, a ieżeli kto ią zapytuie, odpowiada niestósownie, a co naygorsza, iż wszyscy to uważaią. Ah! gdybym się był ożenił z taką kobietą, iak Pani Z. dochodziłyby mię zewsząd pochwały iéy wdzięków, talentów i piękności. Wzbudzałbym zazdrość, iakież szczęście! a teraz wzbudzam litość! Iestem naynieszczęśliwszy z ludzi!

W takich myślach zatapiał się przechodząc po ogrodzie kapitalisty, gdy w tém w małéy od siebie odległości spostrzega samą Panią Z. która przyszła oddychać świeżością poranną. Podwaia kroki aby się z nią połączyć, ale przypadkiem spoglądaiąc na ziemię, spostrzega list adressowany z stolicy do Pani Z. Miotany żądzą otworzenia listu i przeczytania go, mówi sam do siebie: »Może tam o mnie iest mowa. Pani Z. mówiła mi że ma w stolicy przyiaciółkę, któréy nie są tayne nayskrytsze iéy myśli. A ieśli w nim nic takiego nie znaydę, coby mię zaymowało, po przeczytaniu mogę go zostawić w mieyscu, gdziem go znalazł, tak, iż Pani Z. ani spostrzeże téy niedelikatności«.

)(

Wacha się przez kilka chwil, odpieczętował list i przeczytał co następuie.

»Więc iest prawdą, droga przyiacićłko, żeś straciła nadobną swobodę, którą zdawałaś się pysznić! Podobne iak twoie serce nie było stworzone do pozostania na zawsze w téy oboiętności. Szczęśliwy W. iakiż dla ciebie tryumf, ieśli się dowiesz o miłości, iakąś natchnął. Panuiesz teraz nad sercem, którego nayprzyiemnieysi młodzieńcy stolicy nie mogli wzruszyć! Ale niestety! obawiam się, czy twoie uczucia nie będą nadaremne, droga przyiaciołko. Pan W. ma tu pewną reputacyę; narobił hałasu w świecie, liczą go pomiędzy nayprzyiemnieyszemi męszczyznami w stolicy, ale mówią, że go małżeństwo zgubiło. Oddalił się na wieś, aby ukryć przed wzrokiem wszystkich kobietę, która iak mówią, tylko na szacunek załuguie, ale pochlebić nie umie miłości własnéy młodego męszczyzny. Mówiono mi, że ta Pani W, iest dobrą kobietą; tak nazywaią zwykle kobiety do niczego niezdolne. Mówią że ma wiele rozsądku, czyli co na iedno wychodzi, mało dowcipu. Nie mówią wiele o iéy zewnętrznych przymiotach, co dowodzi, że ich bardzo mało posiada. Cały wielki świat żałuie biednego W. że zawarł podobne śluby; on, co między pierwszemi pięknościami stolicy mógł czynić wybór, Żegnam cię droga przyiaciołko, kocham cię zawsze z iednakową czułością, i ubolewam żeś straciła tak drogą spokoyność. Przybyway do mnie; uwolniy się od niebezpieczeństw, na iakie cię wystawia własne serce. Przyiaźń podaie ci ręce, przybyway więc do niéy po schronienie przeciw cierpieniom miłości.«

Zaledwie W... list ten przeczytał, odurzony szczęściem, leci za Panią N... i wkrótce stawa obok niéy. Pada przed nią na kolana i zaprzysięga iéy wieczną miłość. Pani Z... udaie zdziwienie na tak nagłe oświadczenie, odpiéra go nawet z pewnym rodzaiem dumy, ale spostrzegaiąc list w iego ręku, woła: O Nieba! Taiemnica moia odkryta, zgubiłam się! Strumień łez towarzyszy tym wykrzyknikom. W... chcąc ią pocieszyć nadaremnie używa wymowy nayżywszéy namiętności.

« Twóy postępek—rzecze do niego—niegodny iest poczciwego człowieka. List, nawet przypadkiem znaleziony iest nietykalnym składem. Nie przebaczę ci, póki żyć będę. »— Oddala się nagle, zostawiaiąc W... zdziwionego gniewem którego się wcale nie spodziewał, i wahaiącego się między boiaźnią, czy nie utracił miłości nazawsze, a nadzieią, czy nie otrzyma przebaczenia.

Pani Z... nie znaydowała się w salonie przez resztę dnia, i kazała powiedzieć, że lekka słabość zatrzymuie ią w pokoiu. Nazaiutrz W... przebudzaiąc się, słyszy, że Pani Z... wyiechała do stolicy. Nie waha się na chwilę; niespokoyny, czy nie utraci zdobyczy tak świetnéy, nie ma nawet czasu do rozwagi, zapowiedziawszy więc w krótkich wyrazach żonie, że interessa nagłe wymagaią bytności iego w stolicy, gdzie go przez czas nieiaki zatrzymaią, wyieżdza za Panią Z...

Tamto właśnie czekała na niego, tam tylko zamierzyła przebaczyć mu, czyli iaśniéy mówiąc, tam spodziewała się, przykuć go do swego wozu. Wkrótce W... nabywa sławy, że iest kochankiem tytularnym nayprzebiegleyszéy ze wszystkich kobietek. Jakiż tryumf! A nadewszystko, iakież szczęście! Pani Z... aby stale go przywiązać do siebie używa tych samych sposobów, iakich używała, aby go uwieść.

Nie przestaie niepokoić iego miłości własnéy. Co chwila zdaie się bydź gotową do opuszczenia go; wszędzie pokazuie mu rywalów i tym droższą czyni dla niego zdobycz, im bardziéy w nim wznieca obawę iéy utraty. Nie zastanawia się, iak ią sobie zapewnić, wpada w ostateczne marnotrawstwo, otacza się wszystkiém, co mu dodać może blasku; chcąc się podobać, mniema, że mu należy zaślepiać. Jeźli świetną ucztę wyprawia, brakuie w niéy zawsze czegoś: to niedość poczynił wydatków, to światła za skąpo, to bal był smutny, to obiad źle urządzony. Trzeba na powrót zaczynać, chcąc naprawić swoię reputacyę. W. przepędza dni swoie wśród balów. które są dla niego powodem do zmartwień, zawsze iednakowych, ponimo starań, iakiemi ie chce urozmaicić.

Sześć upłynęło miesięcy od chwili zawiązania tych stosunków, gdy spostrzegł, że czułość Pani Z. nagle stygnie. Dowiaduie się, że ma rywala, a nawet szczęśliwszego. Chciałby wątpić o swoiém nieszczęściu, ale zdrayczyni nie zostawia mu naymnieyszéy niepewności i wyznaie mu otwarcie, że go więcéy nie kocha, bo w podobnych zmianach uważała za obowiązek bydź szczerą. Tak niespodziewana wiadomość, wprawia go w wściekłość, niepodobną do opisania. Słuchaią go z krwią zimną, i odpowiadaią mu głośnym uśmiechem. Z rozpaczą porzuca kobietę, która z niego tak niegodziwie zażartowała. Widzi się iuż bydź przedmiotem publicznych żartów, nie śmie się pokazać w świecie i zamknięty w swoim pokoiu rozmyśla nad fatalnym zamiarem.

Nowe nieszczęścia, których powinien się był spodziewać, uderzaią na niego; obrachowywał się tylko z swoią próżnością, ale gdy przyszło do obliczenia się z wierzycielami, widzi się bydź zupełnie zgubionym. Już ziemie iego przestały bydź iego własnością; iego sprzęty sprzedano; naliczono mu 50,000 długów i zagrożono więzieniem. Teraz dopiero zaczyna się zastanawiać nad upłynioném życiem. Odziedziczywszy od rodziców imie i maiątek, obdarzony z natury twarzą zaymuiącą i przyiemnym dowcipem, poznaie, że iednéy chwili nie miał szczęśliwéy, oprócz dwóch pierwszych miesięcy w małżeństwie. Myśli o swoiéy żonie, wyrzuca sobie, że porzucił tyle wdzięków, tyle cnot, że zatruł całe życie kobiety, która iego tylko szczęściem oddychała. Prześladuie go bez wątpienia smutne przeznaczenie; chwyta się téy myśli, bo próżność każe nam spędzać na przeznaczenie, zrządzone przez nasze namiętności nieszczęścia. Głowa mu goreie, wyobrażenia iego wrą, tak gwałtowne razy wstrząsnęły iego nerwy i krew zaogniły. Ulega chorobie, któréy symptomata są niebezpieczne, pożera go pałąca gorączka, a leżąc w malignie, to się widzi w świetnym ekwipażu, przez iednych uwielbiany, przez drugich ganiony, to mu się zdaie, że idzie przez ulicę, i że iedni palcem go wytykaią, drudzy potrącaią; to znowu przeniesiony na świetną, przez siebie samego urządzoną ucztę; nagle przerywa sobie marzenia wspomnieniem, że zniszczeie w ciemném więzieniu. Byłby bez wątpienia uległ pod ciężarem téy okropnéy choroby, gdyby iéy skutkom w samym zarodzie nie zapobieżono. Szczęśliwe przesilenie, wraca mu życie i zmysły. Przyszedłszy do siebie, zapytuie się naypierwéy: Cóż tam o mnie mówią? — Otwiera osłabione oczy i spogląda do koła na swóy pokóy. Młoda przy łóżku klęcząca kobieta, iest pierwszym przedmiotem, który go ude-

rza, widzi, że się modli i płacze; wydaie mu się iak nieszczęśliwa cnota, podnosząca wzrok ku Niebu, błagaiący o siłę do wytrwania w cierpieniach. W... poznał swoię żonę, wydaie głos żałosny i znowu utraca przytomność. Pomoc lekarza przywraca go powtórnie do życia, i choroba iego nie iest uznana za niebezpieczną.

W rzeczy samèy, po ośmiu dniach, może iuż wstać z łóżka. Przechadza się po pokoiu, oparty o ramie żony, która z czułą niespokoynością na niego spogląda. Czuły i wzniosły obraz! żaden wyrzut nie wymyka się z ust młodèy kobiety, opuszczonèy tak niegodnie. Mści się dobrodzieystwem, winny, pogrążony w nieszczęściu stał się u niéy niewinnym. W.... spogląda na nią z uczuciem głębokiéy wdzięczności. — »Ah! rzecze do niéy, ia to opuściłem Ciebie?" Tak iest, ale podziękuymy Niebu, że nas połączyło. — »Mogłżem ciebie porzucić dla potworu!..." — »Lepiéy o nim zapomnieć, niż mu złorzeczyć." — »Nie, nie, gardzę nią." — »Więc ią ieszcze kochasz?" — »Ja, mam ią kochać!" Naygwałtownieysza nienawiść, następuie po haniebnych uczuciach, iakiemi mię natchnęła. Łączy w sobie wszystkie przestępstwa." — »Jeśli tak iest, kochany W... zasługuie tylko na wzgardę, albo raczéy na politowanie."— »Aniele! Tyś mię ocaliła...." — »Nagrodzonam dostatecznie." — »Winienem ci wszystko." — »Nic mi nie winieneś, iestem twoią żoną i kocham cię."

W... przyciska ią z uśmiechem do serca, dowiaduie się, iakim sposobem powzięła wiadomość o iego okropném położeniu i pośpieszyła mu na pomoc. — »Nie prościéyszego — odpowiedziała: nie opuszczałam cię. Dowiedziawszy się o twoim wyieździe, przeniknęłam przyczynę. Pośpieszyłam za tobą do stolicy, naięłam mieszkanie w sąsiedzkim domu i powiedziałam sobie, że może kiedy będziesz mię potrzebował. Widywałam cię, iak wyieżdżałeś świetnym ekwipażem; oczy twoie iskrzyły się z radości. Mawiałam do siebie: iedzie do moiéy rywalki; strumienie łez wypływały z zmartwionego serca. Niekiedy chciałam się do ciebie zbliżyć, ale obawiałam się, aby zaślepione oczy twoie niechciały mię poznać. Niekiedy chciałam znowu uciec od ciebie daleko, ale obawiałam się, abyś nie został bez pomocy i zostawiony samemu sobie, na przypadek, gdyby cię iakie nieszczęście spotkało. Nie myliłam się, drogi mężu — Wiedziałam, żeś maiątek stracił; sprzedałam dyamenty na zapłacenie reszty długów, i dla ocalenia naszéy sławy. Wiedziałam, żeś zachorował; pospieszyłam do ciebie, miałam o tobie staranie, czuwałam.... — Jakto! Przez ośm dni?" — Nie byłabym spała gdzieindziéy." — »Cożeś musiała wycierpieć." — Wszystko, coś ty ucierpiał. Nakoniec sprowadziłam do ciebie lekarza, którego znasz od dzieciństwa, lekarza twoiéy rodziny. Wyleczył cię, winieneś mu życie." — »Nie, nie, Aniele! Tobie tylko to winienem, tobie samèy chcę go poświęcić!" — To mówiąc, roni łzy rozkoszne i padaiąc do nóg uwielbionèy żonie, okrywa iéy rękę nayczulszemi pocałowaniami. W téy chwili drzwi się otwieraią, i wchodzi lékarz nie zapowiedziawszy swego przybycia." — Ah! Ah! Chory! — rzecze śmieiąc się. — zdaie się, iż się masz iak naylepiéy."— W... ściska go z wdzięcznością. Lekarz bierze go za puls i mówi: »Bardzo do-

brze, bardzo dobrze; puls iest nieco wzruszony, ale to nic nie szkodzi. Ręczę, że nie ma żadnego niebezpieczeństwa. Ale miéy się na ostrożności, nie taię bowiem, że się obawiam recydywy." — Pani W... odstępuie i bladnieie." — »Tak iest — mówi daléy lekarz, podobne choroby zwykły czasem wracać, ieśli dla ich uniknienia mądrych nie przedsięwezmiemy środków. Oto iest recepta, któréy przepis może cię wyleczyć zupełnie." — To mówiąc, lekarz oddaie mu ią i oddala się.

W. otwiera papier i czyta z uwagą co następuie.

»Z miłością własną tak się dzieie, iak z krwią; potrzebna iest do bytu, ale trzeba ią łagodzić i czyścić.«

»Chcąc celu tego dostąpić, radzę codziennie, wieczorem i z rana; a nawet w ciągu, dnia dobrą porcyę rozwagi.»

»Trzeba aby dusza chorego przywykła do życia stałego, aby się żywiła uczuciami słodkiemi, szlachetnemi i wzniosłemi.«

Chory starać się będzie o takie położenie, któreby szczęśliwym uczynić mogło każdego rozsądnego człowieka i powie sobie: Jeśli iestem nieszczęśliwy, nie iest to winą moiego położenia, ale moiego charakteru. Naówczas działać należy na iego charakter.«

»Niech się radzi swego rozumu względem wartości rzeczywistéy rzeczy, których nieposiada, a przestanie ich zazdrościć, niech się go również radzi względem wartości rzeczy, które posiada, a dowie się o swoiém szczęściu.»

»Z uwagą zastanawiać się będzie nad tém, co w świecie uwielbiaią, lub ganią. Przekona się, że mało kto trudni się rzeczami ważnemi, i że drobnostki pierwszą graią rolę.»

»Gdy mieć będzie uczucie własnych cnót i istot, które go otaczaią, dozwoli naganiać swego krawca, lub kucharza, maść swych koni, lub kształt powozu, a wymysły kokiety i opinia mody nie będą go dręczyły.«

W. przeczytawszy tę receptę uczuł, że lekarz iego poznał dokładnie naturę iego choroby i postanowił przyiąć przepisany, sposób życia. Był z niego bardzo kontent. Osiadł w maiętności swoiéy żony, całą miłosć własną na to łożył aby dawać dowody czułości drogim sobie istotom. Ta namiętność, która iego młode lata tak bardzo dręczyła, nie wygasła, ale zmieniła naturę. Przeistoczyła się w żądzę zasługiwania na szacunek ludzi szanownych. Taką próżność łatwiéy zaspokaiać, niż próżność właściwą. Trudno iest, a może niepodobna zatrzymać uwagę mnóstwa na iednym przedmiocie gdy przeciwnie w cnotach smakuią, wszyscy, nawet ci, co ich nie maią.

II.

PIĘKNE SZTUKI.

Ukończona została w Paryżu w tych czasach antrepryza, która dla miłośników sztuk pięknych oboiętną nie będzie, iest to: Muzeum starożytności w trzech tomach, a 47 zeszytach rysowane i wydane przez P. Bouillon. W całey Europie iest zdanie iednozgodne. że pomiędzy pomnikami sztuk wydawanemi we Francyi, ten iest nayznacznieyszym przez oryginalną cechę swoię i zalety wykonania. Dla utworzenia tego dzieła, trzeba było, aby ieden człowiek powziął śmiały zamiar sam wyrysować i wyszty-chować, zbiór niezmierny arcydzieł starożytności, które iedyna w dzieiach okoliczność przez czas nieiaki zgromadziła w iedném muzeum, aby ten człowiek był zarazem i iednym z nayzręcznieyszych artystów w sztuce rysunku zastosowaney do tego rodzaiu pracy, i żeby miał ławość wykonania iego zręczności wyrównywaiącą, i cierpliwość niczém nie zmordowaną.

Pan Bouillon, który iuż oddawna mieścił się w rzędzie naylepszych malarzy francuzkich, połączył te wszystkie warunki, i w przeciągu lat siedemnastu wyszty-chował sam przeszło 800 pomników, a oryginały ich na nowo rozproszone po Europie, odradzaią się w tém dziele, którego nawet Włochy Francyi zazdroszczą.

III.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Rady dla młodych dziewcząt dzieło Pani Kampan uwieńczone przez Akademią francuzką, wolny przekład z zastósowaniem do mieysca przez Wandę Malecką. — w Warszawie w drukarni Brzeziny. — Cena złł: 4.

Doniosłszy w Nrze 186 Gazety Korrespondenta o wyyściu tego użytecznego dzieł-ka udzielamy tu obszernieysze o nim wyobrażenie. W przedmowie oświadcza wydawca, że mamy książki wychowaniu klass wyższych przeznaczone, dla niższych zaś nie mamy, i że dzieło Pani Campan dla téy właśnie klassy iest poświęcone.

Mówi daléy o Pani Campan iako o osobie żyiącéy, gdy tym czasem, ta iuż nie żyie i dopiero po iéy śmierci dzieła iéy wydano. — Rady dla młodych dziewcząt składaią się z 13 rozdziałów. W każdym nayprzód są nauki a na końcu powieści do tychże nauk stósowne.

IV.

Od nieiakiego czasu w Paryżu utworzono toczące się bióro afiszów: widok iego zabawiał mieszkańców. Na małym wózku iednokonnym znayduie się ośmioboczna kolumna, a na iéy ścianach poprzylepiane są afisze. Woźnica rozdaie żądaiącym za małą opłatą wyciągi z afiszów. Ekwipaż zatrzymuie się po wszystkich placach, wówczas ciekawi mogą czytać obwieszczenie. Kolumna afiszowa odznacza się zdaleka, pstrocizną kolorów z bliska, rozmaitością przedmiotów.